

Instytut Pamięci Narodowej

<https://ipn.gov.pl/pl/wydawnictwo/o-ksiazkach/poczytaj/nie-tylko-o-ksiazkach/188076,II-Rzeczypospolitej-zabraklo-konsekwencji-w-prowadzeniu-polityki-mniejszosciowej.html>
26.02.2026, 20:31

II Rzeczypospolitej zabrakło konsekwencji w prowadzeniu polityki mniejszościowej

Z jednej strony akcje polonizacyjne nie spowodowały, że ludność ukraińska zaczęła asymilować się z Polakami. Z drugiej, w zakresie polityki promniejszościowej zabrakło w II RP konsekwencji i nie udało się całkowicie zniwelować negatywnego wpływu nacjonalistów ukraińskich, którzy stale rozbudzali antagonizmy narodowe – przypomina w pierwszej części wywiadu Tomasz Turejko, autor książki „Zbrodnia wołyńska w świetle prawa międzynarodowego”.

10.07.2023

Jak zmieniała się polityka władz II RP wobec ludności ukraińskiej na Kresach i jak ocenia Pan tę drogę postępowania z perspektywy lat?

W II RP pojawiły się dwie koncepcje prowadzenia polityki mniejszościowej. Pierwszą z nich była koncepcja asymilacji narodowej, jej zwolennikami były środowiska powiązane ze Stronnictwem Narodowym. Celem było dążenie do stopniowej, ale z czasem całkowitej polonizacji mniejszości słowiańskich na Kresach. Ta koncepcja była dominująca szczególnie w latach 1919–1926. To właśnie wtedy wprowadzono osławioną ustawę o szkolnictwie (*lex Grabski*), która w znacznym stopniu ograniczyła ludności ukraińskiej możliwość nauki we własnym języku (a w niektórych regionach *de facto* jej pozbawiła). Podobny problem był na uniwersytetach, gdzie mogły studiować tylko te osoby, które odbyły służbę w Wojsku Polskim. Urzędy w zdecydowanej większości również były obsadzone przez osoby narodowości polskiej. Ukraińcy stali się pod niektórymi względami obywatelami drugiej kategorii. Do pewnego przełomu doszło w 1926 r. Po przewrocie majowym piłsudczycy zaczęli zmieniać politykę mniejszościową w kierunku asymilacji państwowej. Celem było zwiększenie praw i wolności mniejszości narodowych po to, by w większym stopniu identyfikowały się one z państwem polskim. Na Wołyniu odpowiedzialnym za wdrożenie tej polityki był wojewoda Henryk Józewski. Zwiększono wówczas udział Ukraińców w życiu społeczno-kulturowym i oświatowym regionu. Funkcjonowało także więcej dwujęzycznych szkół powszechnych. Józewski obchodził ukraińskie święta, odpisywał na pisma w języku ukraińskim. W urzędach obok zdjęć Piłsudskiego na ścianach wisiały wizerunki Symona Petlury. Wprowadzono też wiele reform w zakresie gospodarki i infrastruktury. W książce zwróciłem uwagę również na to, jakim wyzwaniem było odrabianie cywilizacyjnych opóźnień na Kresach, jak ono przebiegało i jak oceniała te zmiany ludność ukraińska.

Co się stało po śmierci Piłsudskiego w 1935 r.?

Obóz sanacyjny powrócił do koncepcji asymilacji narodowej, co na nowo zaogniło relacje polsko-ukraińskie. Przykładem może być zamykanie i niszczenie cerkwi prawosławnych czy próby przymusowej konwersji na katolicyzm mieszkańców wschodniej Polski. W rezultacie w 1939 r. na terenie Chełmszczyzny i Lubelszczyzny pozostały zaledwie 22 świątynie prawosławne z 326 istniejących tam w 1918 r. Działania te coraz mocniej zniechęcały Ukraińców nie tylko do państwa polskiego, ale również do ludności polskiej. W momencie rozpoczęcia II wojny światowej Polska miała więc trzech wrogów: dwa jawne totalitaryzmy i jeden ukryty w podziemiu, który swoje brutalne oblicze pokazał w roku 1943. Podsumowując: w okresie międzywojennym podjęto próbę wdrożenia koncepcji asymilacji zarówno narodowej, jak i państwowej, ale z perspektywy

czasu wydaje się, że obie poniosły klęskę. Z jednej strony akcje polonizacyjne nie spowodowały, że ludność ukraińska zaczęła asymilować się z Polakami. Z drugiej, w zakresie polityki promniejszościowej zabrakło w II RP konsekwencji i nie udało się całkowicie zniwelować negatywnego wpływu nacjonalistów ukraińskich, którzy stale rozbudzali antagonizmy narodowe.

W książce używa Pan porównania z węzłem gordyjskim. Spójrzmy więc na drugą stronę. Jak różne środowiska ukraińskie odnosiły się do Polaków i ówczesnego państwa polskiego?

Wdrożenie polityki asymilacji państwowej spowodowało, że ukraińskie środowiska nacjonalistyczne zintensyfikowały działalność terrorystyczną i sabotażową. Dążyły w ten sposób do podtrzymania antagonizmów polsko-ukraińskich, co miało się następnie przełożyć na rozpoczęcie walki narodowowyzwoleńczej. Doktryna nacjonalizmu ukraińskiego zakładała, że walkę o niepodległość można wygrać tylko wtedy, kiedy naród prawdziwie znienawidzi swojego wroga. Tym wrogiem mieli być nie tylko przywódcy polityczni, ale również wszyscy członkowie narodu, z którym przyjdzie walczyć Ukraińcom o swoją niezależność. Dlatego prowadzono akcje mające na celu sprowokowanie państwa polskiego do zaostrzenia represji przeciwko środowiskom ukraińskim. Odpowiedzią państwa polskiego na akcje terrorystyczne Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów (OUN) były pacyfikacje, w trakcie których dochodziło do nadużyć wobec ludności ukraińskiej, często niezwiązanej z OUN. To z kolei znowu potęgowało wzajemną wrogość. Każda próba nadania mniejszości ukraińskiej większych swobód kończyła się wzmożeniem terroru przez OUN. Był to swego rodzaju węzeł gordyjski, którego żadna ze stron nie umiała, a w wypadku środowisk nacjonalistycznych nie chciała, skutecznie przeciąć. Oczywiście istniały też środowiska ukraińskie, które można nazwać propolskimi. Ich działacze zabiegali o prawa mniejszości w ramach obowiązującego w II RP porządku prawnego. Jednak w latach trzydziestych minionego stulecia dla ludności ukraińskiej atrakcyjniejszy wydawał się przekaz środowisk radykalnych (nacjonalistycznych).

Czy w Pana ocenie na Wołyniu nacjonalistyczny ruch ukraiński był w okresie międzywojennym silnie reprezentowany?

To zależy, co rozumiemy przez wyrażenie „silnie reprezentowany”. Nacjoniści ukraińscy nie byli grupą bardzo liczną, ale za to sprawną organizacyjnie i propagandowo. Ich przekaz był często prosty, momentami prymitywny, trafiał jednak na podatny grunt wśród ludności z różnych powodów zniechęconej do państwa polskiego. Potrafili również odbudowywać swoje struktury po aresztowaniach dokonywanych przez władze polskie. Tę zdolność utrzymali zresztą również w trakcie II wojny światowej, kiedy szybko odtworzyli swoje struktury po zatrzymaniach dokonanych przez Niemców w 1941 r.

Wspomniał Pan o środowiskach propolskich. Jakich ówczesnych rzeczników porozumienia polsko-ukraińskiego może Pan wymienić?

Ze strony polskiej na pewno byli to Tadeusz Hołowko, Bronisław Pieracki czy Henryk Józewski. Znamienne, że dwaj pierwsi zostali zamordowani w zamachach zorganizowanych przez nacjonalistów ukraińskich. Ze strony ukraińskiej można wskazać działaczy Agrarnej Ukraińskiej Chłopskiej Partii (chliborobi). Myślę, że porozumienia z państwem polskim szukali również Ukraińcy z Ukraińskiego Zjednoczenia Narodowo-Demokratycznego (UNDO). Zresztą po niemieckiej agresji na Polskę w 1939 r. politycy UNDO opowiedzieli się po stronie państwa polskiego, czego oczywiście nie można powiedzieć o środowiskach nacjonalistycznych prowadzących dywersję na tyłach armii polskiej. Jak wspomniałem nacjoniści ukraińscy uważali,

że tylko podtrzymanie nienawiści do ludności polskiej i państwa polskiego pozwoli narodowi ukraińskiemu podjąć w nadchodzącej wojnie skuteczną walkę o niepodległość. Z tego powodu celami ataków ze strony OUN byli Polacy i Ukraińcy, którzy usiłowali zapobiegać tym antagonizmom.

Czy dla podsycania antagonizmów polsko-ukraińskich miała znaczenie działalność komunistyczna?

Oczywiście agitacja komunistyczna była obecna na Wołyniu w całym okresie międzywojennym, ale według mnie nie była ona kluczowa dla wydarzeń z lat 1943-1944. Zresztą dla OUN ZSRS było takim samym wrogiem jak państwo polskie. Dlatego też dla nacjonalistów ukraińskich potencjalnym sojusznikiem były Niemcy hitlerowskie, z którymi zresztą OUN współpracowała w różnych formach przed wybuchem wojny i w czasie jej trwania. Co nie oznacza, że komuniści pozostali na tym polu bierni. Dowódca Frontu Ukraińskiego w 1939 r. Siemion Timoszenko po agresji sowieckiej na Polskę 17 września miał wydać do Ukraińców odezwę, w której padły słowa: „piłami widłami, kosami siekierami bij odwiecznych wrogów, polskich panów”. Oczywiście władze ZSRS na zajmowanym przez siebie terytorium nie pozwoliłyby żadnej organizacji podziemnej na przeprowadzenie akcji zbliżonej swoim rozmiarem do zbrodni wołyńskiej. Przytoczone słowa pokazują jednak, że również Sowietci wykorzystywali antagonizmy polsko-ukraińskie do realizacji swoich celów (trochę w myśl zasady „dziel i rządź”).

Co zatem w relacjach polsko-ukraińskich zmieniło wkroczenie Sowietów?

Początkowo Ukraińcy wierzyli, że upadek Polski pozwoli na odbudowę ich własnego państwa. Z czasem jednak represje objęły nie tylko ludność polską, ale również ukraińską, a tzw. Zachodnia Ukraina została szybko włączona do Związku Sowieckiego. Władze ZSRS prześladowały wszystkie ruchy niepodległościowe bez względu na narodowość. Przykładem mogą być procesy pierwszej i drugiej Egzekutywy Krajowej OUN (proces 11 i proces 59) przeprowadzone kolejno w październiku 1940 i w styczniu 1941 r. w okupowanym Lwowie. Notabene w tym drugim procesie skazany został m.in. Dmytro Klaczkiwski – główny inicjator zbrodni wołyńskiej. Mimo represji wymierzonych przeciwko wszystkim ruchom niepodległościowym władze sowieckie próbowały wykorzystywać antagonizmy polsko-ukraińskie do realizacji swoich celów, co zostało szerzej opisane w książce. Zarówno Niemcy, jak i Sowietci zdawali sobie sprawę, że skonfliktowanie Polaków i Ukraińców utrudni jednym i drugim skuteczną walkę przeciwko okupantom.

Znamy propagandowe obrazy z kronik niemieckich, w których ludność ukraińska wita kwiatami i gościnnie przyjmuje wkraczające oddziały niemieckie. Jak środowiska ukraińskie odnosiły się do Niemców i jak to się zmieniało w czasie trwania wojny?

Rzeczywiście, początkowo Ukraińcy witali Niemców z nadzieją, że ich wejście położy kres terrorowi sowieckiemu, a nawet da przestrzeń do powołania państwa ukraińskiego. Jednak niedługo po tym, jak nacjonaści ukraińscy ogłosili we Lwowie Akt odnowienia Państwa Ukraińskiego, Niemcy aresztowali ich przywódców ze Stepanem Banderą na czele. OUN-B (frakcja Bandery powstała po rozłamie OUN w 1940 r.) musiała odbudować swoje struktury i zrewidować poglądy na temat współpracy z Niemcami. Do pewnego przełomu doszło w 1943 r. Ukraińcy dostrzegli widmo niechybnej klęski Wehrmachtu na froncie wschodnim. Potraktowali ten czas jako okazję do zmanifestowania swojej siły oraz aspiracji państwowych i narodowych. W tym czasie kilka tysięcy Ukraińców z niemieckiej policji pomocniczej zdezerterowało do partyzantki, co zwiastowało przeprowadzenie na szerszą skalę działań przez ukraiński ruch nacjonalistyczny.

Skoro Ukraińcy dostrzegli widmo niechybnej klęski Wehrmachtu na froncie wschodnim, to powinni brać pod uwagę, że to Sowieci – a nie Polacy – mogą wkrótce dyktować warunki na tych terytoriach.

Rzeczywiście, rozważano taką ewentualność i próbowano się na nią przygotować. W wypowiedziach przedstawicieli nacjonalistów ukraińskich z tego okresu widać, że traktują oni problem polski jako przejściowy, a głównym wrogiem był dla nich ZSRS. Jedną z teorii zakłada nawet, że zbrodnia wołyńska została przeprowadzona z użyciem widel, pił i siekier, by w ten sposób zachować broń wojskową przeciwko Armii Czerwonej i NKWD. Zresztą wielu działaczy OUN-UPA, którzy przeżyli wojnę, zginęło później w walce z sowieckimi organami bezpieczeństwa. Przed konfrontacją z Sowietami nacjonałiści ukraińscy chcieli jednak rozprawić się z teoretycznie słabszym wrogiem, tj. z Polakami, stąd m.in. decyzja o przeprowadzeniu zbrodni.

O zbrodni i jej prawnych konsekwencjach porozmawiamy [w drugiej części wywiadu](#). Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał Maciej Foks

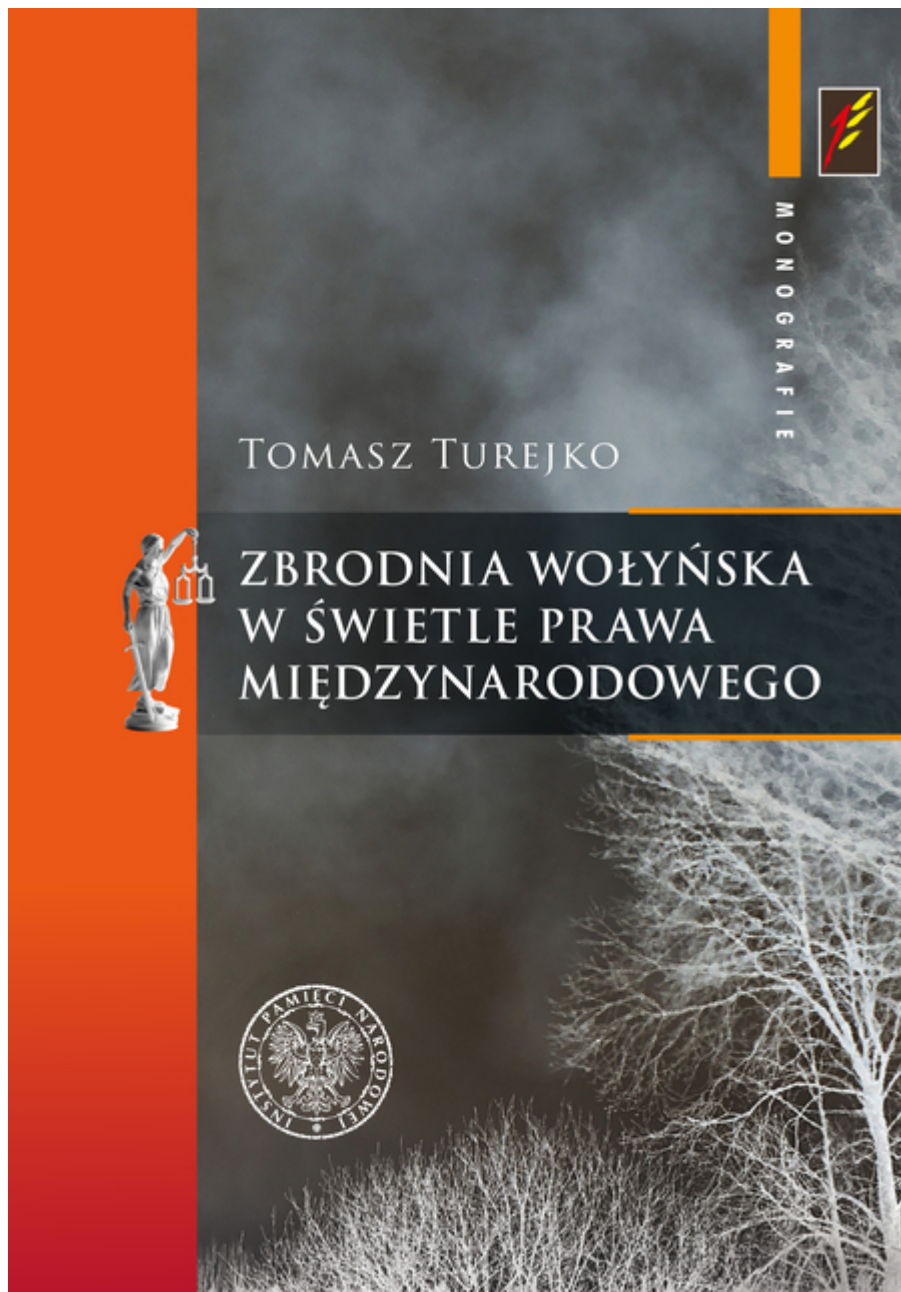
[Poprzedni Strona](#)

[Następny Strona](#)

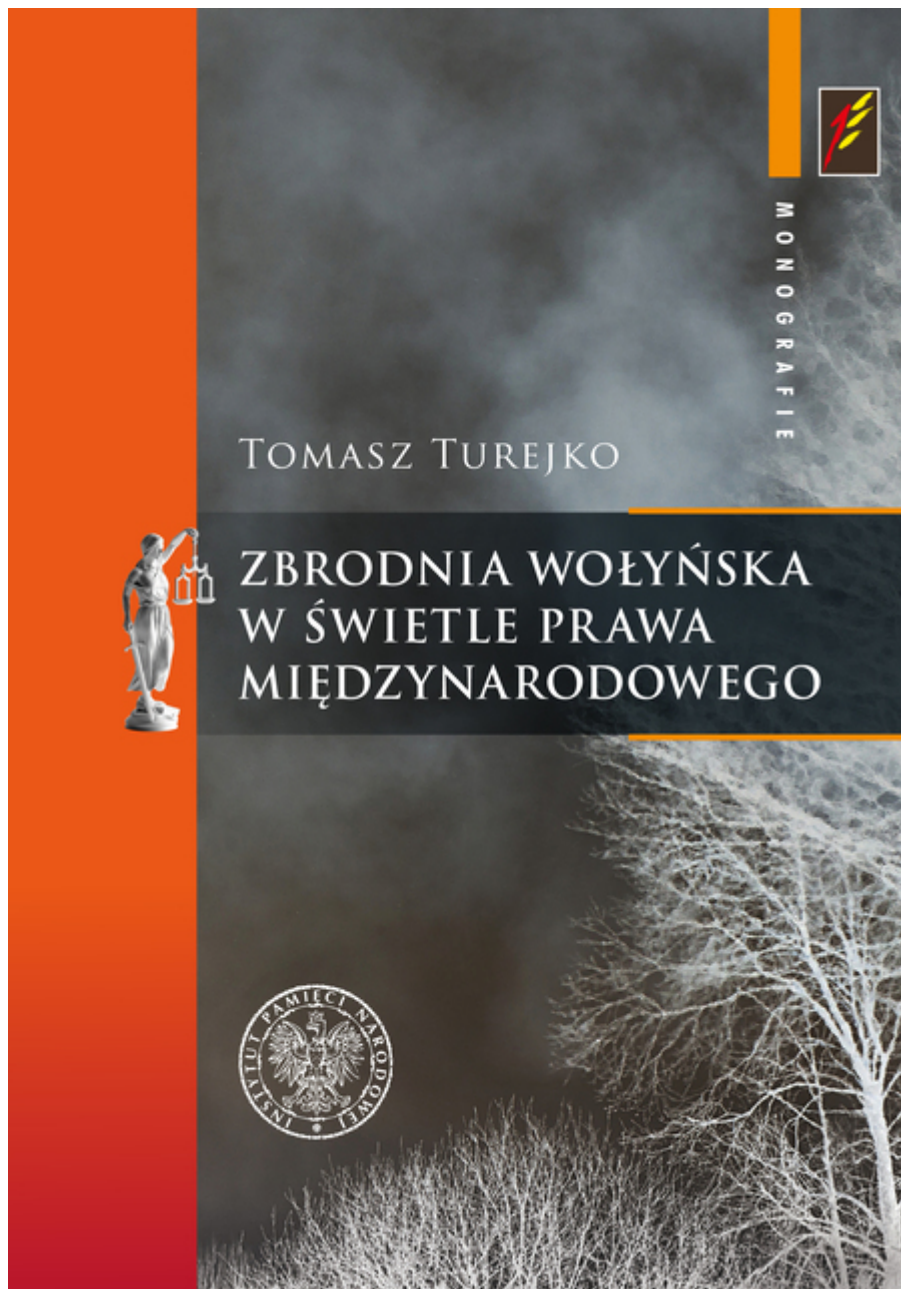
Rozmowa

Powiązane wiadomości





● Zbrodnia wołyńska w świetle prawa międzynarodowego



Polska powinna bezwzględnie domagać się od Ukrainy jednoznacznego potępienia zbrodni



MONOGRAFIE

TOMASZ TUREJKO



ZBRODNIA WOŁYŃSKA W ŚWIECIE PRAWA MIĘDZYNARODOWEGO

